

ŚLEDZI KAŻDY JEJ KROK.
JAK DALEKO SIĘ POSUNIE,
ABY ZDOBYĆ TO, CZEGO PRAGNIE?

DARK

ADA TULIŃSKA



ADA TULIŃSKA

DARK



UWAGA!

Ta książka zawiera elementy, które mogą wywoływać dyskomfort
u niektórych odbiorców.

Jej treść to wyłącznie fikcja literacka.

Powieść jest przeznaczona dla dorosłych czytelników
i czytelniczek.

Redaktorka prowadząca: Marta Budnik

Wydawczyni: Joanna Pawłowska

Projekt okładki: Marta Lisowska

Zdjęcie na okładce: © Oleg, © Allusioni / Stock.Adobe.com

Opracowanie graficzne wnętrza,
opracowanie językowe i korekta: Cała Jaskrawość

Copyright © 2023 by Adelina Tulińska

Copyright © 2023, Niegrzeczne Książki an imprint
of Wydawnictwo Kobiectwo Agnieszka Stankiewicz-Kierus sp.k.

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone.
Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek
techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez
uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest
zabronione.

Wydanie I

Białystok 2023

ISBN 978-83-8321-355-2

Grupa Wydawnictwo Kobiectwo | www.WydawnictwoKobiectwo.pl



1

To bardzo kiepski pomysł... – wzdycham do słuchawki, idąc ulicą w centrum Staunton.

Uwielbiam to miasto za jego doskonale zachowaną architekturę, niewysokie kamienice z pomalowanej cegły, którymi zabudowane jest całe stare centrum. Przemykam pod lekko pożółkłą markizą i mijam zakochaną parę, która niemal ocieka miłością. Dziewczyna wacha dorodny bukiet róż, a facet nachyla się, by skraść jej całusa. Mam ochotę nimi potrząsnąć i powiedzieć im, że miłość to ściema.

– To świetny facet – zachęca Ann. – I jest gorący.

Tłumię jęk, Ann ma zupełnie inny gust, jeśli chodzi o mężczyzn, niż ja. Podobają jej się blondyni z szerokimi uśmiechami i dobrotliwymi oczami, krzyczącymi: „będę świetnym tatą dla twoich dzieci!”. Ja wolę facetów, od których matki każą swoim córkom się trzymać z daleka. Wyta tuowany harleyowiec? Chętnie. Miejscowy rozrabiaka z blizną na policzku? Czemu nie? Może dlatego nadal jestem sama. Przez dwadzieścia sześć lat mojego życia nie udało mi się zatrzymać żadnego mężczyzny przy sobie na dłużej. To nie tak, że jestem brzydka albo mam trudny charakter.

Okej, mam trudny charakter, ale nie na tyle, żeby... Przerywam te idiotyczne rozważania.

Za kołnierzykiem białej bluzki w grochy zbiera mi się pot i ścieka strużką po plecach. Nie ma to nic wspólnego z temperaturą, bo jest dość zimno. Chyba się denerwuję.

– Czy jest świetny w łóżku? – pytam trochę z przekory.

Ann prycha do słuchawki tak głośno, że niemal czuję na policzku jej ślinę.

– Świruska – kwituje.

Wywracam oczami i podchodzę do niewielkiego baru, gdzie jestem umówiona. Z Mattem, czyli moją randką w ciemno.

– Jeśli nie odpowiesz, będę sądziła, że nie, i go wystawię.

– Jest świetny – odpowiada na odczepnego.

Słyszę w tle, jak jej przyszły narzeczony teatralnie się wkurza. Ann chichocze. Dennis zabiera słuchawkę, słyszę jej protesty i wariacki śmiech. Ci dwoje razem są niemożliwi i najśłodszy na świecie.

– Ann ściemnia. Przecież ona nie ma pojęcia, co to seks.

– Okej. Nie wnikam.

– Baw się dobrze, Skye – mówi do mnie Dennis, a potem zwraca się do swojej dziewczyny: – Z tobą jeszcze nie skończyłem.

– Ty też, Denny – z tymi słowami się rozłączam. Wszyscy od zawsze mówią do niego Denny.

Uśmiech znika z mojej twarzy, bo widzę znajomy samochód, buraczkową hondę, a za kółkiem...

Hunter nie zwraca na mnie uwagi. Szuka miejsca do zaparkowania, wyciągając szyję. Na głowie ma czapkę z logo Thunderbolts założoną daszkiem do tyłu i właśnie to

porusza we mnie jakieś nostalgiczne nuty. Jeśli mam być szczerą, to mam nadzieję, że nie trafi do tego samego baru co ja i Matt. Nie to, że coś do niego mam. Po prostu wołałabym uniknąć niezręcznej sytuacji, w której mój były i chłopak, z którym jestem na randce, mierzą się oceniającymi spojrzeniami. Buraczkowa honda parkuje kilka miejsc dalej, a ja stoję jak słup soli i obserwuję, co się dalej stanie. Z miejsca pasażera wysiada mężczyzna w czarnej koszulce. To chyba Michael, jego najlepszy przyjaciel. Razem z Hunterem wchodzi do innego lokalu, a ja wypuszczam powietrze w przypływie ulgi.

Biorę głęboki oddech i wchodzę przez skrzypiące drzwi.

Matt siedzi pod oknem i macha do mnie ręką. Oczywiście jest blondynem z niebieskimi oczami. Ann powiedziała, że moim znakiem będzie bluzka w grochy. Nawet gdyby nie wiedział, jaka to jest, nie miałby problemu. Jesteśmy jedynymi gośćmi.

– Cześć. – Matt szczerzy się w dobrotliwym uśmiechu.

Nie będę oceniać go po wyglądzie. Cmoka mnie w policzek, czekam na gorące iskry, które uderzą mnie z pełną mocą, ale nic takiego się nie dzieje. Równie dobrze mógłby mnie pocałować brat albo kuzyn. Co jest ze mną nie tak? Siadam naprzeciwko chłopaka i biorę do rąk zalaminowane menu. Omiotam pozycje wzrokiem, wybieram coś na chybił trafił.

– Jak ci minął dzień, kwiatuszku?

W środku się wzdrygam na kwiatuszka, ale uśmiecham się szeroko. Moje myśli nadal uciekają w kierunku Huntera i jego czapki. Zerkam co parę sekund przez witrynę, upewniając się, że tu nie wejdzie.

– Nawet miło, zważając na to, że pracowałam. A twój?

Matt rozpływa się jak lody na słońcu i zaczyna opowiadać o tym, jak załatwił swojej firmie wygraną w jakimś tam przetargu. Kelnerka przynosi zamówienie. Chłopak, którego reklamowała Ann, rozwodzi się nad swoimi sukcesami. Pod koniec półgodzinnego wywodu jest uprzejmy zapytać:

– A ty gdzie pracujesz, Skye?

– Jestem dziennikarką – odpowiadam, ukradkiem patrząc na wyświetlacz komórki. – Dzisiaj akurat miałam dzień researchu.

Czyli spałam do jedenastej, a potem oglądałam serial na Netfliksie.

– Fascynujące! – odpowiada z rozmigotaniem z zadowolenia wzrokiem.

– Muszę się dziś położyć wcześniej spać – wtrącam, wrzucając do torebki telefon i zakładając pasek na ramię.

– Jasne.

Matt przywołuje kelnerkę, a potem zostawia banknot, którego wartość to dwukrotność naszego zamówienia. Kiedy z wyciągniętą ręką podchodzę do drzwi, by je otworzyć, uchylają się niespodziewanie. W progu stoi mój były chłopak. Na mój widok jego źrenice się rozszerzają.

– Hej, Skye – mruczy i przechodzi dalej, nie pytając o nic.

Owiewa mnie zapach jego perfum, który niemal zwała mnie z nóg. Obracam głowę za jego masywną sylwetką. Dlaczego po tylu latach nadal tak na mnie działa? Następny w kolejce do wejścia czai się Michael, który kiwa mi głową na przywitanie, a potem marszczy brwi, patrząc na Matta, który właśnie do mnie podszedł.

– Wyłazisz czy nie? – słyszę szorstki głos w drzwiach.

Jestem tak oszołomiona spotkaniem starych znajomych, że odruchowo robię krok i prawie wpadam na trzeciego mężczyznę.

– Uważaj trochę – burczy koleś w ciemnych okularach i kapeluszu.

Nadal gapię się na Huntera, który teraz rozwala się na siedzisku w rogu. Posyła mi powłóczyście spojrzenie spod długich rzęs.

Mężczyzna w drzwiach chrząka, wybudzając mnie z transu. Wbijam wzrok w owalną klamrę z motywem wilka przy jego pasku i nie mam pojęcia, dlaczego uważam, że jest bardzo podniecająca. Hunter i Michael noszą się nadal nieco niezdbalnie jak w liceum. To taki styl: „nieważne co włożę, i tak jestem zajebisty”. Mają na sobie sportowe spodnie z obniżonym krokiem i bluzy. Chcę spojrzeć mu w twarz, ale facet odwraca się do mnie tyłem, przeciska się obok, mruczając coś z niezadowolaniem. Rzucam mu przelotne spojrzenie i znowu zerkam w stronę kolegów.

– Rusz się, dziewczyno. – Przepychający się gbur warczy, próbując wejść do środka.

– Przepraszam – odpowiadam zniecierpliwionym głosem. – Lekcja *savoir vivre* na przyszłość: pierwszeństwo ma osoba opuszczająca pomieszczenie.

Parska, a potem patrzy przez chwilę na Matta. Już nie zaszczyca mnie spojrzeniem, tylko przechodzi obok.

Wychodzimy z knajpy i kierujemy się do samochodu Matta. To kawał byka z matowoszarą karoserią. Światła błyskają, kiedy Matt otwiera drzwi pilotem. Wsiadam do samochodu na miejsce pasażera i zapinam pas. Matt zamyka za mną drzwi i po chwili wślizguje się na miejsce kierowcy.

Patrzy na mnie i wiem, co chodzi mu po głowie. To naprawdę miły facet, który skupia się tylko i wyłącznie na sobie. Nie mam mu tego za złe. Kobiety go do tego przyzwyczyły.

– Możemy jechać do ciebie – decyduję, wyprzedzając zadanie niezręcznego pytania.

Matt uśmiecha się łobuzersko i odpala silnik. Podczas jazdy zastanawiam się, co dzisiaj obejrzę w telewizji, ale tylko po to, żeby nie rozpamiętywać spotkania z Hunterem i jego kolegami. Tak chyba nie powinno być, prawda? Jadę do faceta, żeby się z nim przespać. Jest przystojny i niczego mu nie brakuje. Łudzę się, że tym razem będzie inaczej i coś wreszcie poczuję.

Pół godziny później Matt zdejmuje mi majtki, a ja nadal zastanawiam się nad wyborem serialu. Matt stęka, wsuwając się we mnie na swoim gigantycznym łóżku. Nie czuję nic specjalnego. Mdłe podniecenie związane z obcowaniem z nagim mężczyzną przemyka pod moją skórą. Bez fajerwerków, bez ognia. Czemu to sobie znowu zrobiłam? Myślałam, że tym razem może być inaczej? Że nagle poczuję to coś?

– Jesteś boska – jęczy mi w usta niecałą minutę później, po czym wysuwa się ze mnie z grymasem na twarzy.

Przyglądam się mu beznamiętnie. Podczas całej sprawy jęknęłam parę razy, ale nie miało to nic wspólnego z przyjemnością.

Matt uśmiecha się szeroko, przesuwając palcami po moim odkrytym brzuchu.

– Kwiatuszku, chwila odpoczynku i zajmiemy się tobą, okej?

Powstrzymuję kwaśny uśmiech i mówię:

– Dobra.

Matt błądzi ręką po mojej talii, a potem przesuwając ją na biodro. Bawi się tak dobry kwadrans, nim wsunie ją między moje uda. Nie robi to na mnie wrażenia. Sama nie wiem, na co czekam. Chwilę później mości się między moimi nogami i zaczyna mnie lizać. Coś drgnęło. Czuję napływające podniecenie i mimowolnie się uśmiecham. Przez kolejne minuty zastanawiam się, czy mi się nie wydawało. Chyba jednak tak. Mogłabym przecież go pokierować i powiedzieć co lubię, ale... no właściwie to sama nie wiem, co lubię. Obawiam się, że jestem w tej kwestii nieco zdemoralizowana. Kręcą mnie dziwne akcje.

Matt zaczyna mi robić palcówkę, a ja modłę się, żeby ten absurd dobiegł końca. Piszczę dla większego efektu, a potem łapię jego silny przegub i mówię:

– Och, już, już!

Matt odsuwa rękę i przygląda mi się podejrzliwie.

Opadam na materac, dysząc ciężko.

Ogólnie facet ma fajny apartament i mogłabym sobie nawet wyobrazić, że coś razem pichcimy w otwartej kuchni. Ale nikt nie próbuje się oszukiwać.

– Będę lecieć – mówię krótko, a on kiwa głową. Jeszcze przed wciągnięciem majtek zamawiam w aplikacji ubera, który podjeżdża pod kamienicę cztery minuty później.

Mieszkam pod miastem w wolno stojącym domu z granatowej deski. Jedna z białych okiennic zwisa złowieszczco, wymagając naprawy. Ann mówi, że powinnam przeprowadzić się bliżej cywilizacji, ale mnie jest dobrze tak, jak jest. To spokojna okolica zamieszkała przez rodziny i emerytów. Brakuje mi motywacji, żeby zajmować się ogrodem,

dlatego moje rośliny to trawa i tuje. Wsiadam z samochodu i kroczę kamienną ścieżką prosto ku drzwiom. Chłód nocy szczypie mnie w nogi.

W środku wita mnie ponura ciemność. Włączam światło i rzucam torebkę na wieszak, po czym wzdycham ciężko. Moje życie to porażka. Zrzucam szpilki, odwieszam płaszczy. Przez kilka chwil stoję, wpatrując się w swoje odbicie w lustrze. Marzę o tym, by zniknąć. Jestem samotna, moje życie to tragicomedia, a ja nie umiem z tym nic zrobić. Każdy kolejny dzień to wegetacja. Praca nie sprawia mi już takiej satysfakcji jak kiedyś, ludzie dookoła mnie wkurwiają. Ann stara się mi pomóc, wiem o tym, ale ja nie umiem inaczej. Dzisiaj wkurza mnie nawet moja twarz, która wyraża to, jak bardzo jestem nieszczęśliwa. Smutno uśmiecham się do siebie, poprawiam kasztanowe fale i staram się sobie wmówić, że jutro będzie lepiej.

Biorę gorący prysznic, szoruję ciało peelingiem, próbując zmazać z siebie zapach tego nijakiego mężczyzny i wspomnienie, że się z nim przespałam.

Wychodzę z kabiny i wycieram się puchatym ręcznikiem. Wklepuję w siebie pół tubki balsamu. Kwadrans później siadam do komputera i zakładam okulary w kocich oprawkach. Dochodzi północ, ale ja jestem nocnym markiem i dobrze mi się pracuje w nocy. Otwieram edytor tekstowy, po kilku pustych chwilach wpatrywania się w swoje notatki, zaczynam pisać artykuł. Obok laptopa studzi się owocowa herbata. Lubię moją przestrzeń, choć jest trochę zabałagania. Korzystam tak naprawdę tylko z czterech pomieszczeń. Na poddasze prawie w ogóle nie zaglądam. Teraz siedzę w pokoju, który nazywam gabinetem. Stoją w nim

wysoki regał z książkami, pikowany szezlong oraz niewielkie biurko. W oknach wiszą rolety noc dzień, na karniszu brakuje firanek, bo ich nie lubię. Na zewnątrz jest kompletnie ciemno. Latarnie znowu się zepsuły, choć zaczynam podejrzewać, że wyłączają je z oszczędności. Gdzieś w oddali słychać szczekanie psa, które cichnie po solidnym opierdolu mojego sąsiada, pana Bernarda.

Nie idzie mi. Zapalam pachnącą świeczkę i włączam playlistę, której tytuł obiecuje maksymalną koncentrację. Liczę, że to mi pomoże.

Dwadzieścia minut później zagłębam się w artykule prasowym o kontuzji kolana piłkarza. Mój wzrok przyciąga kuszący baner między akapitami. Jest prawie cały czarny a neonowe napisy obiecują niezapomniane doznania i rozmowy podczas korzystania z aplikacji. Ekstremum, bo tak się nazywa, jest darmowa i przeznaczona dla osób pełnoletnich.

Unoszę brwi z westchnieniem, po czym skroluję niżej. Jeśli mężczyzna z krwi i kości nie zapewnił mi dzisiaj doznań, wątpiałam, żeby mogła zrobić to aplikacja.

Poprawiam okulary, nucąc pod nosem.

Sprawdzam pocztę w poszukiwaniu kolejnych materiałów. Czasem zaprzyjaźnieni agenci prasowi dają mi cynk, jak coś się dzieje.

Wyrzucam spam do kosza. Powiadomienia z Facebooka, reklamy książek, kosmetyków i ubrań, które oglądałam w sieci. Wśród maili śmieci dostrzegam oszczędną reklamę Ekstremum. Otwieram ją ciekawa, skąd mają mój adres. Nie przypominam sobie, żebym w ostatnim czasie przeglądała treści związane z tematyką erotyczną. Może powinno

mnie to zaniepokoić? Oglądam reklamę zawierającą wytatuowane męskie ręce przyciskające w ciemnościach kobiece nadgarstki do pościeli. Coś we mnie drga, ten obraz sprawia, że zaczynam czuć pobudzenie i zainteresowanie.

Waham się chwilę, uderzając opuszką palca w usta. Czuję napływające między nogi podniecenie na widok zdjęcia dominującego mężczyzny i trochę się tego wstydzę. To nie jest normalne. Kręcę głową i przechodzę na dół newslettera, żeby się wypisać z listy mailingowej.

Klikam w link. Ukazuje mi się czarna strona ze złotymi elementami i ankieta z pytaniem o satysfakcję klienta. Obok wyświetla mi się lista aktywnych użytkowników, którzy na mnie czekają. Wszyscy mają rysunkowe awatary podkreślające cechy odpowiedzialne za pociąg seksualny. U mężczyzn smakowite mięśnie, bicepsy, brzuchy z tą intrygującą ścieżką włosów znikającą za kadrem, u kobiet czerwone usta, piersi lub wypięte pośladki.

Nikt nie zna twarzy osoby, z którą pisze. Nicki nic nie mówią o osobach należących do tej osobliwej społeczności.

Już mam się wypisywać, kiedy pojawia się nowe powiadomienie w rogu.

Mrugam z niedowierzaniem, przecież nie zakładałam tu konta. Ciekawość bierze górę. Klikam na czerwoną kropkę i natychmiast zostaję przeniesiona do pola, w którym mogę wybrać swój nick i awatar, wpisać kilka słów o swoich zainteresowaniach... Aplikacja jednocześnie przypomina mi, o tym, że Jayden czeka na moją odpowiedź. Kusi mnie jego awatar, widzę tylko fragment silnie zarysowanej szczęki z dołączkiem w brodzie oraz usta, które wyglądają na stworzone do pieszczenia kobiecego ciała.



SZUKASZ PIKANTNYCH OPOWIEŚCI?

Zajrzyj do najgorętszego miejsca w sieci!

STREFA

Niegrzecznych Książek

Ponad **dwadzieścia**
kategorii i **tysiące**
książek czekają
właśnie na Ciebie!



www.niegrzeczneksiazki.pl

